Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 1. Kraków, Styczeń 1921. Rok V.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 10 M. półroczna 5 M.
Egzemplarz pojedyńczy 1 M.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Z Opłatkiem Wigilijnym.

Łamię się z wami dziś opłatkiem białym,
Wy wszyscy moi dalecy, czy blizcy:
Wy, co za błędnej gwiazdy ideałem
Po świecieście się rozproszyli całym,
Wy, co pijecie z rzek lodowych zdroi,
Ducha nie tracąc pod troski nawałem,
Wy wierni, mocni, wytrwali, — wy wszyscy,
Których rząd jasny przed wzrokiem mi stoi;
Związani ze mną węzłem wiecznie trwałym,
Z wami się łamię dziś opłatkiem białym.

I z wami, którzy w życia ciężkim trudzie
Orzecie ziemi naszej zagon twardy,
Czystego serca i uczynków ludzie,
W których duch mieszka, na podłość za hardy.
Wy, co grodzicie się murem pogardy
Od tego, co jest pełzania zakałem;
W żadnego błota niestarzani brudzie,
Którym Bóg za to da dziś sen o cudzie:
Ukaże niebo z jego blaskiem całym,
Z wami się łamię dziś opłatkiem białym.

Z wszystkimi, których nieskalane dłonie,
Z wszystkimi, których postacie niezgięte,
Przez to, co kocham w własnym mojem łonie
I w każdej ludzkiej piersi jest mi święte,
Dla Chrystusowej gwiazdy, co dziś płonie,
Dla Boga, który w ludzkości się rodzi,
Gdy duchy ludzkie idą w niebowzięte,
Dla tego, co nam w nędz i trosk powodzi
Zostaje jasnem, czystem i wspaniałem,
Łamię się z wami dziś opłatkiem białym.

M. Ilnicka.

Uwagi na czasie.

Bardzo się zmartwiłem, kiedym wyczytał w ostatniej gazetce z r. 1920, rozpaczliwe słowa ks. Redaktora, że prawdopodobnie nie wyda gazety w styczniu. Akuratnie miałem wielką ochotę w tym roku gawędzić z druhami o bardzo ciekawych rzeczach — o urozmaiceniach. Ale nie to mię głównie zatrwożyło. Sam fakt, że „Młodzież Polska“ przestałaby wychodzić, znaczyłoby to tyle, co wyłupienie oka zdrowemu człowiekowi. Przecież pismo jest okiem naszych stowarzyszeń polskich. Byłoby to groźne ostrzeżenie, że w ślad za zwinięciem pisma trzebaby zwinąć i same stowarzyszenia. A to naprawdę byłoby bardzo bolesne. Jakto więc dzisiaj kiedy właśnie potrzeba nam się organizować, kiedy domagają się od nas oświaty i ducha obywatelskiego, dziś zaprzepaszczać dorobek piękny kilku lat! Jakto więc, kiedy za dolary amerykańskie tworzą się nowe organizacye akatolickie, i kiedy socyaliści i rozmaici wrogowie Kościoła — chwytają młodzież i ciągną do siebie, — kiedy w samem Królestwie dla samej młodzieży wychodzą coś cztery pisma, a w Krakowie obok naszega dwa, — czy w takiej chwili mielibyśmy dopuścić do zawieszenia pisma z powodu braku pieniędzy?! W głowie mi się nie chce to pomieścić!

Byłem świadkiem bardzo rzewnej sceny. W pewnem stowarzyszeniu, kiedy druh-prezes odczytał gazetkę z grudnia, wstał i taką gorącą mowę powiedział do druhów na temat: „druhowie, w naszych rękach los gazetki“, że odrazu złożono 120 Mk. na fundusz prasowy. To mię wielką ufnością napełniło. — Druhowie, naprawdę, nie przesadzam: „los gazety w naszych rękach“. Gdyby każdy z was dał na fundusz prasowy 15 marek, gazeta będzie wychodzić cały rok. **To sprawa wasza, waszego stowarzyszenia, waszego honoru. Baczność! Przysyłajcie składki!**

To jedna sprawa. Druga również bardzo ważna. Skończył się stary rok. Kupiec zlicza dochody i rozchody, oblicza zyski. Układa plan na przyszłość. Coś podobnego musimy zrobić.

Najpierw zamknąć rachunki. Mamy z początkiem nowego Roku stanąć przed wszystkimi druhami na walnem zebraniu i zdać sprawę jak stoi stowarzyszenie. Więc obliczyć, ile było zebrań, członków, posiedzeń Zarządu, ilu druhów ubyło, ilu przybyło, cośmy zarobili, cośmy stracili, jakie były odczyty, wieczornice, urozmaicenia, w czem się objawił postęp, co myślimy zrobić w przyszłym roku. — Jest to tak zwane roczne zebranie sprawozdawcze.

Zbiera się najpierw Zarząd i uchwala termin tego zebrania oraz porządek obrad. Zwyczajnie zaprasza się także i starszych, aby się dowiedzieli, cośmy w ciągu roku zrobili. Ks. Patron zagai także walne zebranie, a członkowie Zarządu będą referować swoje sprawy. I tak: prezes ogólnie omówi rozwój całego stowarzyszenia, sekretarz poda, ile było zebrań, posiedzeń Zarządu, jakie były odczyty, urozmaicenia, ilu członków uczęszczało na zebranie, którzy pilnie chodzili; skarbnik przedstawi finanse, tj. dochody i rozchody kasy,

ile wynosiło wpisowe, ile wpłynęło ze składek, z przedstawień, z darów, jakie wydatki, co sprawiono do stowarzyszenia, ilu zalega z wkładkami. Bibliotekarz omówi rozwój biblioteki, ile książek czytano, które najchętniej, którzy druhowie najczęściej, ile książek przybyło. Gospodarz sali spisze inwentarz: szafę, stoły, ławki, o ile są własnością stowarzyzenia. — Nad tem sprawozdaniem zarządu powinna się wyłonić dyskusya, i to bardzo interesująca. Niejedno będzie do pochwalenia, niejedno do skrytykowania. Te wszystkie referaty powinny być osobno spisane i wszyte w akta stowarzyszenia. Krótkie zaś zestawienie tego sprawozdania na osobnym formularzu przesyła się do Związku dyecezyalnego.

Jest pora zimowa. Czas znakomity na pracę wychowawczą w stowarzyszeniu. Jak słonko zaświeci, to ani nas powrozem do ławki nie przywiąże. Więc do pracy teraz. Uporządkujmy biblioteki, przeglądnijmy spis druhów, kto zaraza, to usunąć. Przeróbmy kilka odczytów dobrze przygotowanych, kilka deklamacyi, będzie jak znalazł na lato, kilka pieśni świeżych, żeby móc urozmaicić program wycieczek letnich.

Niech świeży duch wstąpi w nasze szeregi z Nowym Rokiem — ofiarność, sprawność i karność w naszych szeregach, wzmocni nas, a wytrwałość doprowadzi do pomyślnych rezultatów. Do pracy zatem! **A. R.**

Nadchodzi chwila wielka.

Z początkiem stycznia ogłoszono na Górnym Śląsku t. zw. regulamin plebiscytowy. Jest to zbiór przepisów, które mają być zachowane przy przeprowadzaniu powszechnego głosowania na Śląsku na pytanie: z Polską, czy z Niemcami. Jest to sprawa tak ważna, że na wieść o tem poruszyła się cała Polska. Dlaczego?

Wszak w najbliższych miesiącach (spodziewają się, że jeszcze przed świętami Wielkiej Nocy) plebiscyt będzie przeprowadzony. Ludność Górnego Śląska wypowie wtedy swoją wolę, oświadczy, dokąd chce należeć, do Polski, czy do Niemiec. Kto zna cośkolwiek historyę narodu polskiego po rozbiorach, słyszał o prześladowaniach pod zaborem pruskim, ten wie, przez jakie morze nieszczęść, tortur, znęcań się przeszli Górnoślązacy w w. 19. Znani byliśmy z tego, że nas wszędzie bito. — Jenerał kościuszkowski Kopeć spotkał na Sybirze człowieka, który się go pytał: „Z jakiego jesteś narodu?“ Kopeć odrzekł: „z nieszczęśliwego!“ I na to ów nieznajomy: „Toś pewno Polak!“ Tak nawet w Azyi Polska znaczyła tyle, co naród nieszczęśliwy. A jeśli która część Polski, to ta szczególnie, którą Prusak zagarnął, zaznała tych nieszczęść aż zadość. Wychowanie dzieci w języku i duchu niemieckim, prześladowanie wiary katolickiej przez rząd protestancki, zakaz odbywania zebrań w języku polskim, — oto najważniejsze tytuły rozdziałów historyi męczeństwa Polski na Śląsku. Takim systemem rządzenia doprowadzono do tego, że Polacy musieli się ze swoją wiarą, ze swoim językiem polskim, ze swoją pieśnią polską schować do swoich domów; ale i tu nieraz znajdowali szpiegów, którymi często byli zaprzańcy Polacy. A jednak ten lud mimo tak okropnych prześladowań pozostał polskim i do Polski chce należeć. Najdziwniejsze, że są tam ludzie co słowa po polsku nie umieją (wychowano ich w szkołach niemieckich, rodzice sami nieraz ich niemczyli), a przecież z radością ciągną w swoich wycieczkach do Krakowa, ze łzą w oku oglądają te cuda w „polskim Rzymie“ i w kościołach krakowskich przysięgają, że za Polską głosować będą.

I polskim jest Górny Śląsk, bo Niemców jest mała mniejszość. Dlaczegóż jednak Prusak ani słyszeć nie chce o odstąpieniu go Polsce? Dlaczego, skoro wie, że większość jego ludności wydziera się do Polski? Oto dlatego, bo Śląsk jest bogaty. Bo pod Śląską ziemią leżą ukryte miliardy, węgiel, „czarne dyamenty“, bo, gdyby tę ziemię Niemcy straciły, toby się bardzo zubożyły. Nie jest prawdą, co piszą niemieckie gazety, że bez węgla górnośląskiego ich przemysł nie pójdzie; mają bowiem Niemcy jeszcze duże pokłady wę-

Wojtek Smolarz.

Dom Wojtka Smolarza stał w głębokim borze; dzikie krzewy i wysokie świerki i jodły strzelały naokoło ku niebu, tylko mała chałupa przykucnęła ku ziemi.

Do trzydziestego roku Wojtek był biednym Smolarczykiem, potem się ożenił i odtąd zwano go biednym Smolarzem. Chałupa, w której mieszkał, stała na gruncie pana Drzewieńskiego, zbudowana była również z jego drzewa. Do Wojtka należały tylko dzieci i żona.

Jednego razu zaszło coś między panem Drzewieńskim a Smolarzem, a Wojtek rozłoszczony, palnął dziedzicowi kilka grubijaństw. W kilka dni później przynieśli mu do domu wielki list. Wojtek był niepiśmienny, czytać nie umiał, podał więc list żonie, by go przeczytała.

A w liście było napisane tak:

„Do Wojtka Wywiołgi, smolarza w lesie na Olczyskach. Podaje się takowemu do wiadomości, że odtąd, ze względów gospodarstwa lasowego, skrobanie żywicy jest zakazane. Wykraczający przeciwko temu zakazowi, podlega surowej, ustawą przepisanej, karze.

Starszy leśniczy
z polecenia pana Drzewieńskiego, dziedzica“.

— Co? — ino tyle? rzekł Wojtek. Dla tych kilku słów to grzeszne papierzysko?

Ręce wpakował do portek, poszedł do lasu i mruczał: Zakazane! ze względów gospodarstwa lasowego, czy jak się to licho nazywa. Zawszem ci uważał na pień; piękny ten bór, jak tu stoi przedemną, wyrósł na skrobaniu żywicy. A teraz to ma być od razu ze szkodą! Pioruny, co ja teraz pocznę!

Nie nauczył się niczego, prócz zbierania żywicy. Kiedy mu to zakazano, został bez chleba. Chwycił się wprawdzie zbierania ziół i kopania korzonków, ale mu to nie szło i chodził gniewny, zły i zmartwiony.

Pewnego dnia wpadła mu do głowy inna myśl. Wydobył starą strzelbę ze spróchniałej szafy, wykradł się z chałupy i poszedł w las. Naraz staje i widzi, jak ku niemu zbliża się spokojnie wspaniały, rosochaty jeleń. Wojtek przykłada strzelbę do oka, w tem spostrzega na kolbie wyrzeźbione serce, z którego wyrasta krzyż. To ten dawny, miły, drogi znak, który ojciec jego lubił rzeźbić na każdym kiju, każdem toporzysku. Krzyż — ojciec był także nędzarzem; serce — a jednak pozostał uczciwym. Strzelba wypadła z rąk Wojtka, a jeleń popędził polanką dalej.

Serce i krzyż! Ma żonę i dzieci, kopaniem korzonków i zbieraniem ziół wyżywi ich za wolą boską, a nie chwyci się nie uczciwego zarobku.

glowe nad Renem, ale mimo to po odpadnięciu Śląska do Polski Niemcy stracą dużo. Stracą przemysł żelazny, huty, fabryki. Dlatego tak lamentują, — dlatego poszukali sobie najsilniejszych dziś w świecie mocarzy: Anglików i żydów i przy ich pomocy chcą Śląsk dla siebie zatrzymać.

Ale niedoczekanie ich! Śląsk jest polski, dlatego do Polski musi należeć. Czuwa nad tem dziś cały naród polski, który nie może odepchnąć ramion Ślązaków wyciągających się o pomoc i obronę! Obudziła się dziś cała Polska! Wszyscy mamy swój w tej chwili obowiązek! Jaki?

Na przeprowadzenie plebiscytu trzeba pieniędzy. Rozumieją to ludzie, — datki się sypią ze wszystkich stron. Nasze związki katolickie muszą dać przykład. Niech w każdym z nich będzie zebranie, na którem obok odpowiednich przemówień powinna zapaść uchwała, że każdy członek ma, choć skromnym datkiem, poprzeć akcyę plebiscytową. Członkowie „Katol. Związku młodzieży“ pokażcie, żeście Polakami, że czujecie z całą Polską! **Dol.**

I młódź się budzi...

Z chwilą odzyskania wolności politycznej w całem państwie polskiem powstał gorączkowy ruch i praca. We wszystkich dzielnicach poczęły się tworzyć najrozmaitsze organizacye, stowarzyszenia, spółki, koła, ligi, których zadaniem jest: pracą wspólną i ofiarną podpierać i umacniać znękaną długoletnią niewolą Matkę-Ojczyznę i zapewnić jej spokojną a chwalebną przyszłość. Ze wszystkich tych organizacyi jedna szczególniejszą zwraca na siebie uwagę i budzi powszechne zainteresowanie, tj. organizacya młodzieży. Niebywała dotąd rzecz! Młodzież zaczyna się budzić i rwać do pracy organizacyjnej.

I to jaka młodzież? Czy tylko kształcąca się w szkołach, gimnazyach, uniwersytetach? Czy tylko ta, która jest w tem szczęśliwem położeniu, że może znaczną część życia poświęcić wyłącznie na naukę i szukanie wiedzy?

Nie tylko ta. Ale, radosna to rzecz, zaczyna się budzić młodzież wiejska, robotnicza, rzemieślnicza, ta, co od rana do nocy zajęta jest pracą na roli, w fabrykach i warsztatach. Zaczyna stawać w szeregi i garnąć się do światła młodzież najbardziej dotąd opuszczona i zaniedbana, która bardzo często czytać i pisać nie umie, bo nie miała sposobności nauczyć się tego. Ta młodzież zaczyna dziś przecierać oczy i mówić sobie: „nie nauczono nas czytać i pisać, kiedy był czas stosowny na to, nie dano nam do ręki dobrej książki, nie starano się o nas, byśmy na ludzi uczciwych i światłych wyrośli, spróbójmy więc sami starać się o to. Stańmy razem ramię przy ramieniu, złączmy się w stowarzyszenia, zróbmy z nich szkoły cnoty i nauki, a znajdą się ludzie, którzy się poświęcą dla nas, staną na czele naszych szeregów i jako przodownicy, poprowadzą nas ku jaśniejszej przyszłości.

Tak sobie powiedziało wielu z młodych i zamiar swój już w czyn wprowadzili. Na całym obszarze ziem polskich wyrosły w krótkim czasie setki stowarzyszeń młodzieży męskiej i rozpoczęły pracę wielką, która w niedługim czasie, jeśli nie braknie jej wytrwania, cudów dokonać może.

Organizacye te jednak nie wszyskie pod jednym stoją sztandarem. Jak starsi dzielą się na różne stronnictwa i partye polityczne, tak i młodzież pod wpływem starszych, w różne łączy się organizacye. Nie mogąc o wszystkich naraz pisać, ograniczę się dzisiaj tylko do jednej, mianowicie opiszę, jak się rozwija organizacya katolickich stowarzyszeń młodzieży.

Katolickie stowarzyszenia młodzieży powstały najpierw w Poznańskiem. Zadanie do spełnienia miały ogromne. Prusacy wyrzucili język polski ze szkół, nawet religii nie wolno było uczyć w języku ojczystym. Czego nie mogła zrobić szkoła, dokonały stowarzyszenia. W nich młodzież uczyła się czytać i pisać po polsku, tu poznawała historyę i literaturę swojego narodu. Pomimo zakazów policyjnych i prześladowań przez

---

Ale i tu spotkał go zawód. Pastuchy zaskarżyły Wojtka, że wykopywaniem niszczy pastwiska. Zakazano mu i tego. Zrozpaczony chodził po lesie, nie wiedząc, co począć.

W chwilach rozpaczy kiejś licho szeptało mu do ucha:

— Wojtek, jesteś człowiekiem, masz prawo do świata, jak i inni; masz obowiązek utrzymać rodzinę, ale żadnych nie masz obowiązków względem pana Drzewieńskiego, ani względem bogatych gazdów. Bierz, co się da, a nie daj się biedzie.

— Odejdź! — wołał w takiej chwili, ściskając pięści — chcę być uczciwym człowiekiem. Wciórnascy! zobaczymy, czy tego nie dotrzymam!

Był namiętnym palaczem; po trudach i mozołach największą jego nagrodą było zakurzyć sobie fajkę. A że teraz nie miał za co kupić tytoniu, bajcował liście buczynowe w żywicy i dziwił się, jak człowiek pracujący może tyle pieniędzy wydawać na rzecz, którą sam sobie przygotować udoli.

Nadeszła wilija. Magdusia, córeczka Wojtka rosła, miała lat siedm, a gdy się zbliżała wilija, myślała, że Panjezusek przyniesie coś na gwiazdkę. Wojtek nabył dnia tego bułkę i kilka jabłek, trzeba było jeszcze drzewka i co nieco świeczek. Poszedł więc w las. Staje przed niejednym młodym świerkiem. To byłoby nie złe, mruczy, ale czy wolno? Juścić nie wolno, ale dzisiaj, w wilię, dla dziecka... Nieboszczyk mój ojciec posadził i wyhodował tysiące tych drzewek — nie może być w tem nic złego, jeśli dla mojej Magdusi zetnę jeden smreczek.

Co tchu wyciągnął kozik z kieszeni, jedno silne cięcie i na ziemię padła delikatna korona świerka. — W tej samej chwili głośne usłyszał przekleństwo. Stało przed nim dwóch ludzi ze strzelbami w ręku: pan Drzewieński i leśny.

— Mamy cię nareszcie, ty przeklęty szkodniku! — zawołał leśny. — Od dawna już jakaś zbrodnicza ręka łamie drzewka w lesie. Ten łotr to robi!

— No, no — zamruczał Wojtek — niekoniecznie trzeba tak pyskować, łotrem nie jestem.

— Cóż innego? — powiedział Drzewieński.

— W złej myśli nie odłamałem w życiu ani jednej gałązki.

— Tak? a ten smreczek, który się nie przyda ani na toporzysko, ani na paliwo?

— Proszę łaski — chciałem to na drzewko dla dziecka.

— Nie zła wymówka — zaśmiał się Drzewieński — ale jak się takiego szkodnika chwyci na gorącym uczynku, to się tak łatwo nie puszcza. Panie leśny, pod klucz z nim!

W sercu Wojtka zawrzało; z jednej strony wiedział, że jest złodziejem, z drugiej czuł, że mu się krzywda dzieje.

Prusaków, młodzież chętnie garnęła się do stowarzyszeń. W roku 1910 zaczęło dla nich wychodzić w Poznaniu pismo „Przyjaciel młodzieży". Choć trudności były wielkie, praca rozszerzała się i umocniała coraz bardziej. Dziś Poznańskie ma przeszło 220 stowarzyszeń, liczących ponad piętnaście tysięcy członków.

Za przykładem Poznania poszedł Kraków. W roku 1916 utworzono w Krakowie sekretaryat jeneralny, a od stycznia 1917 r. zaczęto wydawać „Młodzież Polską". Młodzież z zapałem rzuciła się do stowarzyszeń, tak, że w przeciągu trzech lat powstało ich 107.

Za Krakowem poszedł Tarnów, który dziś liczy 86 stowarzyszeń, a w nich przeszło 4 tysiące druhów.

Ruch organizacyjny wśród młodzieży, podjęty początkowo w tych trzech dyecezyach, w roku 1919 rozszerzył się na całą Polskę. Przyczynił się do tego ogromnie kurs społeczny dla sekretarzy jener., który się odbył w Poznaniu, a na który przybyli przedstawiciele wszystkich dyecezyi. Po tym kursie prawie równocześnie przystąpiono do pracy we wszystkich dyecezyach. Młodzież z zapałem stanęła w szeregi, czując, że w ten sposób może wiele zdziałać dla siebie i Ojczyzny. Liczba stowarzyszeń rosła nadzwyczaj szybko. Dziś nie ma dyecezyi na ziemiach polskich, w którejby pracy nie rozpoczęto, każda też wykazuje pokaźną liczbę stowarzyszeń. I tak Przemyśl posiada już przeszło 30 stowarzyszeń; Lwów, gdzie pracę przerwał najazd bolszewicki, ma ich kilkanaście; Śląsk Cieszyński 19, Sandomierz 24, Włocławek 34, Płock 11, Warszawa 31. Z innych dyecezyi nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości, ale i tam praca już rozpoczęta i rozwija się pomyślnie. Według ostatniego obliczenia „Zjednoczenia Stowarzyszeń młodzieży polskiej" na ziemiach polskich istnieje już przeszło 700 stowarzyszeń młodzieży męskiej, a suma członków dochodzi do czterdziestu tysięcy.

Znak to, że młodzież się budzi i zaczyna rozumieć, że i ona ma do spełnienia wielkie zadanie w odrodzonej Ojczyźnie. Zaczątek pracy już piękny, trzeba go tylko dalej rozwijać i do końca doprowadzić. **Związkowiec**

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Brenna (Śląsk Polski).

W dniu 1 września z. r. opuścił naszą wieś i temsamem tutejsze Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, zasłużony Patron i założyciel ks. Wiktor Kubaczka, odchodząc na nowe stanowisko w Istebnej. Kilka dni przedtem urządziło Stowarzyszenie osobną uroczystość pożegnalną, w której wzięli udział także członkowie wspierający. W imieniu członków przemówił zastępca prezesa, druh Józef Gaszczyk, omawiając zasługi odchodzącego ks. Patrona, koło ukonstytuowania się i rozwoju Stowarzyszenia. Wskazał na to, iż tylko dzięki gorliwej i niestrudzonej pracy ks. Patrona, Stowarzyszenie nasze stoi na teraźniejszym poziomie. My druhowie zaś okażemy najlepiej naszą wdzięczność, jeżeli teraz sami dalej pracować będziemy w tym duchu i według tych zasad, które nam wszczepił nasz mistrz i Patron. Następnie wręczył bibliotekarz druh Jan Madzia ks. Patronowi dar pamiątkowy, dziękując w rzewnych słowach jeszcze raz za wszystkie wyświadczone nam dobrodziejstwa. W odpowiedzi swej zaznaczył wzruszony ks. Patron, iż obecny stan Stowarzyszenia nie jest wynikiem wyłącznie jego pracy, lecz jest on w pierwszym rzędzie wynikiem wytężonej pracy młodzieży samej, a przedewszystkiem Zarządu. Jeżeli teraz odchodzi z pośród nas, to czyni to ze smutkiem, gdyż pokochał te góry, tych ludzi, pokochał przedewszystkiem tę breńską młodzież, wpośród której spędził tyle wesołych chwil. Składa patronat nad Stowarzyszeniem, spodziewa się jednak, że praca w Stowarzyszeniu nie osłabnie, lecz że pokroczy dalej na raz zapoczętej drodze, przez co i jemu sprawi największą radość. Odśpiewaniem pieśni „Niechaj żyje" zakończono tę piękną a wzruszającą uroczystość. Patronat objął w dniu 19 września z. r. miejscowy ks. proboszcz Jan Skulina.

Miesiąc po odejściu ks. Kubaczki ponieśliśmy drugą wielką stratę. Nasz bibliotekarz druh Jan Madzia, opuścił bowiem szeregi czynnych członków Stowarzyszenia, wstępując do stanu małżeńskiego. Był on jednym z najwybitniejszych i najgorliwszych członków, a jego współpraca

---

Ani jednego gorzkiego słowa więcej. Ponury wzrok zarył w ziemię i spokojnie dał się skrępować.

A choinka leżała na ziemi, zamiast wigilijnych świeczek, błyszczały na jej gałązkach ziarnka lodu.

* * *

W tem zdarzyło się tego dnia coś takiego, że zdawało się, jak gdyby sam Pan Jezus ujął się za biednym Smolarzem. W chwili, gdy Wojtka, który całe życie baczył aby być uczciwym, wprowadzano do więzienia, we dworze pana Drzewieńskiego panował zamęt i rozpacz.

Boguś, dziesięcioletni syn dziedzica, wyjechał był tego popołudnia, jak zwykle, na siwku na przejażdżkę. Minęła zwykła godzina powrotu, a Boguś nie wracał. Śnieg zaczął padać, powoli zmierzchało, gdy nagle na dziedziniec wpadł siwek z rozwianą grzywą, ale na nim nie było jeźdźca.

We dworze zapanowało straszne przerażenie. Matka zemdlała. Ojciec błąkał się bez celu, biały, jak mur jego dworu. Służba się rozpierzchła, wszystko biadało nad miłym, dobrym paniczem. Parobcy co tchu ruszyli na koniach w las. Stróż zaczął bić w dzwon.

Matka opamiętawszy się z pierwszej boleści, błąkała się po lasach, przed każdą Bożą męką padając na kolana i załamując ręce. Wszyscy mieszkańcy dworu błądzili po lesie, tylko Wojtek Smolarz był w tej chwili jedynym mieszkańcem wielkiego zamczyska.

— Straszna to wilija — mówili między sobą szukający. — Smutne będziemy jutro mieli gody.

W tym samym czasie żona Wojtka, zaniepokojona, że mąż nie wraca również wzdychała w swej leśnej chatce: straszna wilija.

—Tatuś spóźni się z drzewkiem — mówiła Magdusia.

— Połóż się spać — rzekła matka do dziewczyny, powstrzymując łzy, które się gwałtem w oczy cisnęły. Dziecko zaczęło płakać.

— Cicho bądź! Ojciec szuka Panjezuska dla ciebie i zabłąkał się w lesie.

— Znajdzie go pewnikiem — odrzekła Magdusia. Pan Jezus błyszczące ma piersi, a oczy, jak gwiazdki.

— Prawda — odpowiedziała matka i nie rzekła więcej ani słowa.

Noc zapadała coraz głębsza. Na dworze szumiał wiatr, a kąty okien pełne były świeżego śniegu. Żona Wojtka zapaliła gromnicę, postawiła w oknie i uklęknąwszy, zanosiła modły do Dzieciątka Bożego.

W tem zapukał ktoś do drzwi. Kobieta pochwyciła świecę i poszła otworzyć. Obce, nieznajome chłopie stało przed nią.

— Jestem Boguś Drzewieński. Wyjechałem konno, w tem koń się spłoszył i wyrzucił mnie z siodła. Błądziłem po lesie, póki się nie ściemniło. A potem przyszedł wicher,

zarówno w Kółku śpiewackiem, jak w amatorskiem, przyczyniła się wielce do pomyślnego wyniku wszelkich urządzeń tych Kółek. Będąc członkiem od samego początku, nie opuścił ani jednego zebrania, ani jednej próby, chociaż miał do zwalczania blizko 2-godzinną drogę. Nie zważał na przykrości niepogody, lecz odstawił się zawsze punktualnie w lokalu i to nieraz kilkakrotnie w tygodniu, późnymi wieczorami. To wszystko, wraz z innemi zaletami jego charakteru sprawiło, że był nam jednym z najmilszych kolegów. W nowym stanie życzymy mu teraz serdecznie „Szczęść Boże!“

W uroczystość św. Stanisława Kostki przystąpili druhowie wspólnie do sopwiedzi i Komunii św., zaś po południu odbyło się uroczyste zebranie z odczytem ks. Patrona p. t.: „Św. Stanisław Kostka“.

Dnia 21 listopada z. r. urządziliśmy czwarty z rzędu wieczorek. Program był obfity, obejmował bowiem obok słowa wstępnego i śpiewów kwartetu i chóru mieszanego, następujące punkta: „Żyd w beczce“, wodewil w 1 akcie, „Kumoszki“, intermedyum, „Nieukojony Wojtek“, monolog, „Rozwód Bartka z Magdą“, krotochwila w 3 odsłonach, „Wam się łatwo śmiać“, „Zaczarowany stół“, pantomina. Wszyscy amatorzy sprostali całkowicie swemu zadaniu, to też licznie zebrana publiczność, między którą znajdowała się także spora liczba członków wspierających, obdarzyła ich hucznymi oklaskami. Z ogólnego dochodu 1648 Mk. pozostało 790 Mk. czystego zysku.

Zebrania ogólne, poprzedzone posiedzeniami zarządu, odbywają się regularnie co miesiąc, przyczem uwzględnia się coraz bardziej zasady i formy, wygłoszone na kursach dla zarządowych w Cieszynie. Liczba członków wynosi obecnie: 76 członków czynnych, 2 honorowych i 84 wspierających. Ci ostatni wpłacili 2.887 Mk. rocznej składki. Bibliotekę naszą powiększyliśmy już na 125 tomów o wartości 5.500 Mk. Członkowie korzystają chętnie z tej biblioteki, gdyż zawiera ona książki pierwszej jakości.

Szanownej Redakcyi i wszystkim Stowarzyszeniom pozdrowienie „Gotów“!

Karol Ferd. Sabath, sekretarz. **Kisiała Karol**, prezes. **Heller Antoni**, skarbnik.

Cięcina.

W dniu 21 listopada ub. r. obchodziło Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Cięcinie uroczystość świętego Stanisława Kostki, patrona młodzieży. W dniu 20 listopada wieczorem przystąpiliśmy wspólnie do spowiedzi świętej. W niedzielę przystąpiliśmy do Komunii św. i wysłuchali uroczystej mszy św. na intencyę Stowarzyszenia. Popołudniu zebraliśmy się w sali na wikaryówce. Zebranie rozpoczęliśmy pieśnią „My chcemy Boga“. Jeden z druhów wygłosił piękny odczyt na temat o życiu świętego Stanisława Kostki. Później odegraliśmy na skrzypcach kilka pieśni: „Witaj Kostko Stanisławie“, „Pod Twą obronę“, „My chcemy Boga“ i „Boże coś Polskę“. Odśpiewaliśmy również kilka pieśni. Przyjęliśmy dwóch nowych członków. Zabawiliśmy się na pogadance i zakończyliśmy zebranie pieśnią „Nie rzucim ziemi“.

Dzięki serdeczne składamy Ks. Góralikowi za staranność nad Stowarzyszeniem.

Chociaż nas mało, mamy nadzieję, że Związek nasz będzie rozwijał się coraz lepiej.

A więc baczność! Związkowcy do dzieła!

W końcu pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i wszystkie bratnie Stowarzyszenia. Szczęść Boże!

Ciula, prezes.

Cieszyn, Śląsk.

W ostatnim czasie, a raczej z nastaniem pory zimowej, praca w Stowarzyszeniu postępuje w szybszem tempie. Zebrania miesięczne odbywają się dwa razy w miesiącu, a obfite są zawsze w bogaty program. Zainteresowanie się naszem Stowarzyszeniem rośnie, zwłaszcza po ostatniej uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki.

Jednym z czynników pociągających młodzież do stowarzyszenia, są gry pokojowe. Obecnie mamy w stowarzyszeniu szachy, młynki, halmę, loteryę i różne inne gry. Na zabawy schodzą się druhowie co niedzieli dopołudnia (równocześnie mają także sposobność wypożyczać książki z biblioteki) i popołudniu po zebraniach.

Praca w Stowarzyszeniu nie kończy się na odbywaniu zebrań i wypożyczaniu książek, ale idzie dalej. Budzą się pomału do życia kółka starsze i powstają nowe. Tak po-

---

śnieg, upadłem. Poszedłem jednak dalej i zobaczyłem światło. Pozwólcie mi spocząć w swym domu, nie róbcie mi nic złego.

Trzęsło nim zimno, gdy to mówił. Kobieta ściągnęła mu buty. Chłopiec jęczał z bólu. Smolarzowa obłożyła mu nogi zimnem goryczkowem zielem, potem gorącej przyniosła polewki i sama łyżkę do ust mu wkładała. Potem zdjęła poduszki ze wszystkich trzech łóżek i zgotowała posłanie przy piecu. Boguś się położył i na chwilę usnął.

Nagle przejmujący dźwięk rogu uderzył o ściany. Przed chatą zaroiło się od ludzi, do izby weszła okazała pani, otoczona służbą.

Smolarzowa spojrzała na wchodzących i położyła palec na ustach, wskazując na śpiącego chłopca. Pani, spostrzegłszy go, rzuciła się ku niemu z okrzykiem radości.

Chłopiec zerwał się ze snu, a zobaczywszy matkę, zaczął płakać. Natychmiast zapalono na szczycie góry wielkie ognisko na znak, że się dziecko znalazło.

Drzewieńskiemu pękało serce. Widzi, że dziecko jego znalazło przytułek u rodziny człowieka, którego on uwięził.

Natychmiast najszybszego jeźdźca posłał do zamku, aby żelazne otworzyć wierzeje.

Byli jeszcze wszyscy w chacie, gdy Wojtek przyjechał na pięknych saniach, zaprzężonych w dwa ogniste karosze. Dniało.

Pan Drzewieński wzruszony, rzekł do Wojtka:

— Smalarzu! wyrządziłem ci krzywdę. Widzę tu przed tobą twą żonę i dziecko, którym chciałeś ustawić drzewko wigilijne. Przebaczcie mi! Przebaczcie mi wszyscy troje! Postaram się, by to naprawić.

Ofiarował Smolarzowi miejsce zarządcy na jednym ze swych wielkich folwarków, Cięciskach.

Wojtek milczał; potrząsnął głową:

— Cięciska dla mnie za wielkie.

— Za wielkie! śmiali się ludzie. Niejeden byłby rad, gdyby mógł tak bez troski wyżywić swoją rodzinę.

— Nie pójdę stąd — odpowiedział głucho Wojtek, pozwólcie mi znowu skrobać żywicę.

— Skrobanie żywicy, mój Wojtku, nie jest dobre ani dla ciebie, ani dla drzew — odrzekł Drzewieński. — Ale miejsce leśnego będzie wolne, a na drzewka wigilijne dla ciebie i dla twoich potomków oddaję ci dziesięć morgów lasu. Odtąd gniewać się nie będziemy.

— Ja się nie gniewam — powiedział Wojtek — inobym chciał, żebyście, panie, przy mojej żonie i dziecku powiedzieli głośno, że żadnej nie popełniłem winy.

Drzewieński chwycił w obie dłonie prawicę Wojtka i rzekł:

— Jesteście zacnym człowiekiem!

(Podług P. Roseggera).

wstało kółko historyczne, które urządza w poniedziałki o godz. ½8 wieczorem wykłady historyczne o Polsce, wygłaszane przez p. prof. Jelonka.

Kółko amatorskie już dawno istniejące, odegrało w dniu 17 października dwie sztuczki p. t. „Na wymiarze“ i „Słowiczek“, które bardzo pomyślnie wypadły.

Na koniec pominąć nie można także przebiegu uroczystości ku czci św Stanisławá Kostki. Rano o godz. 8 odbyła się uroczysta Msza św. z kazaniem, podczas której przystąpili druhowie do Komunii św. Po nabożeństwie udali się druhowie do lokalu, gdzie spożyli wspólne śniadanie.

Popołudniu odbyła się druga część uroczystości, która zaczęła się o godz. ½5. Po odśpiewaniu szeregu pieśni na cztery głosy i wygłoszeniu słowa wstępnego i deklamacyi, odegrano sztuczkę 3-aktową z życia św. Stanisława pod tyt. „Dwaj bracia“. Publiczność wychodziła z przedstawienia z tem silnem przekonaniem, że młodzi pracują nad sobą, a druhowie z silnem postanowieniem dalszej pracy nad ulepszeniem Stowarzyszenia.

Cześć! — Gotów!

Franc. Szczepan, sekretarz.

Kozy.

Tak rzadko kózki sekretarz bierze za pióro, by druhom wokoło o naszem coś powiedzieć gnieździe. Czy śpi? Nie śpi on, ale długo już nie pisał, bo cały Boży dzień wozi wodę i nosi cegły przy budowie katolickiego Domu ludowego w Kozach, będącego na ukończeniu! A co za Dom?! Komorowice się szczycą swą „pajtą“ — ale Kozy, kto wie, czy ich nie „zakasują?!“. I kózkie Stowarzyszenie młodzieży polskiej tam się już od świąt przeniesie. A że szczupły swój lokal dotychczasowy zamieni na obszerną, potężną w rozmiarach salę w katolickim Domu, więc i samo rośnie w liczbę. Wprawdzie roślejsi Kozianie wolą siedzieć w domu w niedzielę i... dalej nie powiem, ale ci młodzi się garną! Kiedyś i oni urosną! A po każdem zebraniu miesięcznem, a odbywają się one jak najregularniej, ks. Patron bierze kapelusz i kwestuje. Na co? Na szafę! Bo książek mamy niespełna 500. Więc zdobyliśmy się na szafę, ale jest na niej jeszcze dług, więc się go spłaca powoli.

We Wszystkich Świętych pogrzebaliśmy ś. p. Stanisława Sporysza, Stowarzyszonego, ku wielkiemu żalowi wszystkich, co go znali bliżej, bo miał nad podziw dobre serce, a spokojny był i cichy — choć i krotochwilny!

O św. Stanisławie też nie zapomnieliśmy. — Dezerterów mamy mało. A i ci, co z pod sztandaru stowarzyszonych zbiegli, nieraz się wracają. „Jasełek“ sami nie urządzamy, ale w urządzanych przez „Dom katolicki“ bierzemy czynny udział. Tyle na dziś.

Stan. Szlagor, sekretarz.

Międzyrzecze.

Dnia 21 listopada ub. r. urządziło tutejsze Stowarzyszenie katolickiej młodzieży przedstawienie amatorskie, odgrywając „Chłopów arystokratów“. Amatorzy wywiązali się dobrze ze swoich ról, a nawet obecni goście opowiadają, że z dotychczasowych wystąpień na scenie, to miało najlepsze powodzenie. Przyczyniła się do tego i niemało treść sztuki, która sama jest wielce interesującą i pouczającą. Zysk moralny i materyalny wcale pokaźny.

W następną niedzielę, tj. 28 listopada ub. r. obchodziliśmy uroczystość św. Stanisława Kostki. Udział w niej wzięło 93% zapisanych członków. Najpiękniejszy i wzruszający moment to chwila wspólnego przystępowania do Komunii św., toteż wywarła ona na obecnych miłe i dodatnie wrażenie, oraz wyryła się głęboko w naszych duszach. Dzień ten członkowie od rana do wieczora spędzili razem, gdyż po nabożeństwie, przy którem przygrywała muzyka dęta, zgromadzili się na wspólny obiad urządzony staraniem Zarządu i ks. J. Budnego naszego patrona. Podczas przerwy obiadowej śpiewano różne pieśni, rozwiązywano zagadki i czytano książki i gazety. Po nabożeństwie popołudniowem odbyło się w szkole zebranie miesięczne, na którem wygłosił zajmująco i przystępnie odczyt ks. Ściskała z Bielska p. t. „Powstanie listopadowe“. Potem mówił kol. prezes o potrzebie czytania książek i gazet, ks. patron o sprawach miejscowych. Odśpiewaniem pieśni: „Nie rzucim ziemi“ zakończono całą uroczystość, pierwszą tego rodzaju w tutejszem Stowarzyszeniu. Oby odtąd św. Stanisław Kostka był naszym drogowskazem w dalszej pracy.

J. Piernikarczyk, prezes.

Druhowie!

Czy złożyliście już z dochodów Stowarzyszenia ofiarę na plebiscyt górnośląski?

Zróbcie to natychmiast! Grosz młodzieży polskiej powinien przyczynić się do odzyskania tej czysto polskiej ziemicy.

Od Wydawnictwa.

Pomimo nowej podwyżki kosztów druku i cen papieru Wydział krakowskiego Związku młodzieży męskiej postanowił wydawać dalej czasopismo „Młodzież Polska“. Zdajemy sobie jasno sprawę, że podejmując się tego, przyjmujemy na siebie ciężar wielki, ufamy jednak, że przy współpracy młodzieży i pomocy starszych, którym dobro młodych leży na sercu, ze wszystkich trudności wyjdziemy zwycięsko, a pismo młodzieży katolickiej przetrwa te krytyczne czasy.

Prenumerata roczna wynosi obecnie 50 Mkp, Stowarzyszenia zaś, które wprowadziły u siebie abonament przymusowy czyli prenumerują tyle egzemplarzy, ile mają członków, płacą połowę tj. 25 Mkp.

Prosimy wszystkich P. T. Prenumeratorów, by zechcieli natychmiast wyrównać wszystkie zaległości za rok ubiegły, a zarazem przesłać przedpłatę na rok bieżący. Dla ułatwienia tego załączamy czeki z rachunkami. Celem ustalenia nakładu, prosimy o zawiadomienie nas zawczasu o wszelkich zmianach odnośnie do ilości wysyłanych egzemplarzy.

Za wszystkie datki, przesłane na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej“ składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Godne naśladowania!

Szanowna Redakcyo!

Czytając odezwę Szan Redakcyi w sprawie składek na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej“, postanowiliśmy urządzić zaraz taką zbiórkę.

Ofiarowali: Karol Kisiała, prezes, 30 M. — Józef Gaszczyk, zast. prez. 10 M. — Karol Ferd. Sabath, sekretarz, 10 M. — Antoni Heller, skarbnik, 40 M. — Józef Giebała, bibliotekarz, 20 M. — Józef Jaworski, gospod., 20 M. — Franciszek Giebała, zast. sekr., 30 M. — Jan Madzia, zast. skarbn. 30 M. — Jan Słowiok, zastępowy, 20 M. — Alojzy Heller, zastęp., 20 M. — Józef Pietrzyk 20 M. — Jan Klimarczyk 20 M. — Jerzy Gryń 20 M. — Józef Tomaszko 10 M. — Jan Moskała 10 M. — Paweł Gawlas 10 M. —

Sumę w kwocie 320 M. przesyłamy równocześnie przekazem pocztowym.

Naszem zdaniem powinna zrzeszona młodzież katolicka dołożyć wszelkich sił, aby umożliwić swemu pismu dalszy byt. Przedpłata za rok bieżący jest nadzwyczaj nizka, tembardziej zdziwia nas fakt, iż poszczególni prenumeratorzy winni są jeszcze wydawnictwu przesło 20.000 M. Jest to dowód niesłychanej niedbałości w niektórych stowarzyszeniach, zwłaszcza, że Szan. Redakcya już tylekroć nawoływała do uiszczania zaległej prenumeraty. Nie przystoi przecież na stowarzyszenie, jeżeli swych członków uczy uczciwości i sumienności w wypełnieniu obowiązków, a same przez niewyrównanie zaległości daje im taki przykład. Prosimy nam podać nazwy śląskich stowarzyszeń, zalegających z przedpłatą, oraz wysokość zaległości. Postaramy się, żeby sprawa została załatwiona czemprędzej. Oświadczamy, że także po Nowym Roku pobierać będziemy tę samą liczbę egz. „Młodzieży Polskiej", co obecnie, mimo podwyższonej prenumeraty. Prenumeratę prosimy tak ustalić, by pismo mogło wychodzić regularnie co miesiąc, w niezmniejszonej objętości.

15 grudnia 1920 roku.

Za Stowarzyszenie w Brennej.
K. Ferd. Sabath, sekretarz.

Gołonóg.

Ostatni numer „Młodzieży Polskiej" za rok bieżący, a zwłaszcza jego artykuł wstępny, był poddany poważnej dyskusyi na naszem zebraniu niedzielnem dnia 12 b. m. Wyjątkowo było liczne i poważny cechował je nastrój. Postanowiliśmy zaabonować 30 egzemplarzy, płacąc z góry (w prenumeracie, zdaje się nie zalegamy) o ile, rozumie się pismo będzie wychodzić. Wyrażamy wielką naganę wszystkim tym członkom Stowarzyszeń czy prenumeratorom, którzy z tak łatwego obowiązku zaniedbali się wywiązać. Uważamy ze swej strony wydawnictwo tego rodzaju za rzecz wielce potrzebną i pragnęlibyśmy, by wychodziła nadal.

Wydział.

Czasopisma młodzieży w roku 1920.

W miarę jak między młodzieżą budzi się ruch organizacyjny i coraz bardziej się rozszerza, powstają coraz te nowe pisma sprawom młodzieży poświęcone.

W roku 1920 wydawano w Polsce następujące pisma młodzieży: „Młodzież Polska" miesięcznik katol. Stowarzyszeń młodzieży zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie w Krakowie (wychodzi rok V), „Przyjaciel Młodzieży" pismo Stow. młodzieży polskiej w Poznaniu (wychodzi rok XI), „Nasza Drużyna" organ Związku młodzieży wiejskiej w Warszawie (wychodzi rok VIII), „Hipogryf" (nr. 1) organ młodzieży akad. uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, „Prąd" (nr. 3) miesięcznik katolickiej młodzieży akad. w Warszawie, „Głos Młodzieży" (nr 7) pismo narodowo-demokratycznej młodzieży szkolnej w Warszawie, „Ogniwo" (nr. 2) pismo katolickiej młodzieży skierniewickiej, „Młodzież sobie" (nr. 4) miesięcznik młodzieży szkolnej poznańskiej, „Głos ucznia" miesięcznik młodzieży szkolnej w Sandomierzu, „Brzask" organ akademickiej młodzieży poznańskiej, „Głos młodzieży" miesięcznik szkolnej młodzieży częstochowskiej, „Nasze dążenia" miesięcznik młodzieży szkolnej w Sosnowcu, „Młoda Polska" czasopismo młodzieży polskiej w Zawierciu, „Harcerz" organ Związku Harcerstwa Polskiego, „Harcmistrz" dwutygodnik Z. H. P., „Skaut" dwutygodnik Z. H. P. we Lwowie, „Strażnica wszechpolska", „Na przełomie" miesięcznik młodzieży żeńskiej szkół średnich w Krakowie, „Którzy idziemy" czasopismo akadem. młodzieży w Krakowie (organ „Zjednoczenia"), „Głos akademicki" organ Narodowego Zjednoczenia młodzieży akademickiej w Warszawie.

Ogromna większość tych pism przestała wychodzić z powodu braku pieniędzy. Natomiast wychodzi wielka ilość socyalistycznych i bolszewickich pisemek młodzieży, jak: „Jutro", „Przełom", „Młoda komuna", Młody komunista", których zadaniem szerzenie wśród młodych haseł przewrotowych i zgnilizny. Pisma te mają pieniądze i nie zamykają swoich redakcyi. Czas najwyższy, by młodzież katolicka i starsze społeczeństwo zrozumiały potrzebę istnienia zdrowej prasy dla młodzieży i popierało ją wszelkimi sposobami.

Czy przesłałeś już prenumeratę za „Młodzież Polską?" Nie zapominaj o tym obowiązku!

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen. w Krakowie.

Jeneralny Sekretaryat Związku katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki Nr. 2, II. p.

Godziny urzędowe od godz. 10—1 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Stowarzyszeniom należącym do naszego Związku przypominamy obowiązek zapłacenia wkładki związkowej za rok 1920. Wiele Stowarzyszeń nie zrobiło tego dotąd. Prosimy również o nadsyłanie do Sekretaryatu sprawozdań rocznych.

W Sekretaryacie są do nabycia:

1. Książkowość dla Zarządów Stowarzyszeń.
2. Śpiewnik kieszonkowy (155 pieśni).
3. Polski śpiewnik narodowy (z nutami).
4. Prawidła gier pokojowych i ruchowych.
5. Statuty i legitymacye.
6. Odznaki związkowe.
7. Ćwiczenia fizyczne w Stow. młodzieży.
8. Sztuczki i monologi.
9. X. A. Parysia: **Jak pracować w Stowarzyszeniach młodzieży.** (Od roku broszurka ta była wyczerpana. Przypadkowo znaleźliśmy jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy i możemy je odstąpić).
10. **Roczniki „Młodzieży Polskiej"** za rok 1920.

Ku rozrywce.

Chłop oskarżony staje przed sądem.

Sędzia go pyta: Dlaczegoś uderzył w twarz tego człowieka?

— Panie sędzio, przezywał mnie hyclem, zbójem, żydem, cyganem, a ja nic; ścierpiałem. Ale jak mnie nazwał Niemcem, nie mogłem wytrzymać.

* * *

Antek! Powiedz mi, dlaczego koń, gdy mu powiedzą „wiśta", idzie na lewo, a na „hetta", na prawo?

— Nie wiem — odpowiada Antek.

— Bój się biedy, nie wiedziałem, żeś ty taki głupi, przecież to każda szkapa wie.

* * *

Góral przynosi chłopca do chrztu i mówi: „Jegomość, okrzesajcie (ochrzcijcie) nom tez tego chaśnicka".

— A jakże wam go okrzesać? — pyta ksiądz.
— Jakta chcecie, bo z tego będzie jeno proste pasterzysko.
Ksiądz ochrzcił chłopca i dał mu na imię: Dyonizy. Kumotrowie, gdy przyszli do domu, powiedzieli, że jest ochrzczony „Wyzynizy“.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 11-12.

I.

Papieros.

II.

Dziadek, ojciec i syn.

III.

Redaktor.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Józef Gaszczyk, Jerzy Heller, Karol Ferd. Sabath, Pietrzyk Józef, Antoni Heller, Słowik Jan, Alojzy Heller, Madzia Jan, Jaworski Józef, Gielata Franciszek i Józef Gielata z Brennej (Śląsk Ciesz.), Józef Dziekan z Piotrkowic, Jan Sowiński, Stefan Mucha i Sekuła Stanisław z Trzciany, Feliks Popielarczyk ze Suchej, Emil Skrzypek z Cięcinej, Józef Kopiński z Szadeh i Rudolf Bąk z Jabłonkowa.
Nagrodę: R. Piotrowskiego „Ucieczkę z Syberyi“ wylosował Emil Skrzypek z Cięcinej.

ZAGADKI.

I.

Urodzona w gaiku,
Mieszka sobie w kąciku,
Wczesnym rankiem wychodzi
I po podwórku chodzi.
Co to jest?
(Nadesłał Wł. Sysło, druh z Woli Rzędzińskiej).

II.

Rośnie na górze cienki las,
Trzeba go ścinać co pewien czas,
A co się zetnie, — wyrzucić stracić,
Jeszcze za ścięcie zapłacić.

III.

Jest stworzeniem z brodą,
Lub małą przegrodą.
Tam ma łeb rogaty,
Tu żelazne kraty.
Tamtą ludzie doją,
A tej się znów boją.

IV.

Który koń widzi tak dobrze
z przodu, jak i z tyłu.

Za dobre rozwiązanie redakcya przeznacza piękną książkę X. Jana Rostworowskiego T. J. p. t.: „Obrazki z życia Zbawiciela“.

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

Teatr amatorski młodzieży

1. Bracia Reffo: **Syn marnotrawny.** Dramat w pięciu aktach.
2. X. J. Ch. Lemogne: **Dziedzictwo syna niewdzięcznego.** Komedya w pięciu aktach.
3. X. Dr. Franciszek Harazim: **Tajemnica Wcielenia.** Dramat w trzech odsłonach.
4. X. Dr. Fr. Harazim: **Stanko powstaniec.** Epizod dramatyczny z powstania styczniowego w trzech aktach.
5. J. Majcher: **Posiew wolności.** Obraz dramatyczny w jednym akcie z dziejów męczeństwa Polski.
6. X. P. Wieczorek: **Polska już wolna!** Obraz sceniczny w trzech odsłonach.

Wymienione sztuczki można nabyć w sekretaryacie jen. katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej w Krakowie, plac Maryacki 2, II. p.

Składki.

Na plebiscyt górnośląski: Stowarzyszenie młodzieży męskiej w Tenczynku 600 Mkp jako część dochodu z „Jasełek“; Stowarzyszenie młodzieży męskiej w Podgórzu 500 Mkp., Stowarzyszenie chłopców i dziewcząt we Frydrychowicach 1000 Mkp.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej“: Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w Brennej 320 Mkp; Stowarzyszenie młodzieży męskiej w Tarnowie 120 Mkp; X. J. A. 20 Marek niemieckich; X. Ludwik Olech z Andrychowa 20 Mkp; Stowarzyszenie młodzieży w Brennej 10 Mkp; J. Krawczyk z Komorowic 10 Mkp; Edward Gawlikowski z Koprzywnicy 10 Mkp; p. Bronisława Szczygłówna z Więcławic 20 Mkp; X. Dr Wł. Wicher z Krakowa 100 Mkp; X. Rektor Dr St. Rospond 120 Mkp; X. A. Obrubański z Krakowa 100 Mkp.

Na Sekretaryat Jen. Stowarzyszeń młodzieży męskiej: Stowarzyszenie młodzieży w Kozach 12.50 Mkp.

NEKROLOGIA.

✝

STANISŁAW SPORYSZ

członek katol. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Kozach

przeżywszy lat 18 zmarł dn. 31 listopada 1920 zaopatrzony św. Sakramentami.

Niech odpoczywa w pokoju.

✝

JÓZEF KRÓL

członek i skarbnik Stowarzyszenia katol. Młodzieży męskiej w Bobowej

po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł 16 września 1920 r. zaopatrzony św. Sakramentami.

Polecamy go modlitwom Stowarzyszonych.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.